Rok VIII. Kraków, Sobota 21 Listopada 1903. **Nr. 47.**

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy" Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują". Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

WSPÓLNI PASTERZE GMINNI.

W wielu jeszcze gminach utrzymuje się bardzo zły zwyczaj, że używa się dzieci do pasania bydła i to do pasania na wspólnych pastwiskach gminnych, przez co wyrządza się nie dające się wprost obliczyć szkody tym dzieciom a pośrednio całemu społeczeństwu.

Dziecko używane do pasania bydła traci bezużytecznie na bezmyślnem staniu lub wysiadywaniu przy pasącem się bydle czas najodpowiedniejszy do nauki czy to szkolnej, czy rzemieślniczej, czy do nauki gospodarstwa.

Dla pasania bydła nie posyłają rodzice dzieci do szkoły i pozbawiają je najniezbędniejszej nauki a siebie narażają na kary. Dzieci przyzwyczajone przy pasaniu bydła do próżniactwa, gdy dorosną, nie tylko nie umieją zwykle ani pisać, ani czytać, ale nie umieją żadnego rzemiosła i wogóle niechętnie biorą się do pracy.

Jeszcze zgubniejsze jest używanie dzieci do pilnowania na wspólnych pastwiskach: tam dzieci nietylko tracą czas, ale przesiadując gromadami i wałęsając się bez żadnego ze strony starszych dozoru, nabywają wszelkich wad i nałogów, psują się, i demoralizują w najwyższym stopniu.

Wszyscy, którzy się wychowaniem dzieci wiejskich zajmują, księża, nauczyciele i troskliwi rodzice, przyznają zgodnie, że wspólne pastwiska są dla dzieci pilnujących na nich bydła najzgubniejszą szkołą zepsucia.

Temu złemu trzeba koniecznie zaradzić, a mogą to zrobić Zwierzchności i Rady gminne przez ugodzenie i utrzymywanie jednego lub w miarę potrzeby więcej dorosłych gminnych pasterzy, mających pilnować bydła na wspólnem pastwisku. Wynagrodzenie ich, tak jak wynagrodzenie polowych, pachołków gminnych i t. p., opłacałaby Zwierzchność gminna, a koszta te rozkładałyby na właścicieli pasanego na pastwisku bydła według jego ilości tak, jak się rozkłada i pobiera opłaty na podatki i ekwiwalent z pastwiska gminnego. Koszta te nie wyniosą wiele, bo pasterz tylko na kilka miesięcy jest potrzebny.

Wynagrodzenie pasterza powinno być zamieszczone w wydatkach, a opłaty na nie w dochodach budżetu gminnego, dlatego poruszamy tę sprawę teraz, kiedy nadchodzi pora uchwalenia budżetów gminnych na rok przyszły.

Zwierzchności gminne mają sprawę tę rozważyć, przygotować przez obliczenie kosztów wysokości opłat i przedłożyć Radzie gminnej do uchwalenia.

Nie wątpimy, że Rady gminne, złożone przeważnie z ojców rodzin, wniosek o ugodzenie i utrzymywanie wspólnego pasterza gminnego niewątpliwie uchwalą; do tych zaś, którzyby tę sprawę lekceważyli i którzyby mówili «niech będzie nadal jak bywało» — wołamy: miejcie sumienie, nie narażajcie na zgubę własnych swoich dzieci i nie używajcie ich do pilnowania pasącego się bydła zwłaszcza na wspólnych pastwiskach. *S. St.*

Wiadomości z całego świata.

Ziemie polskie. Biskupem w Wilnie po ks. Zwierowiczu został zamianowany przez Piusa X. ks. baron Roop, rodem z Inflant polskich. Biskupem zaś mohylewskim i metropolitą Kościoła katolickiego na

Litwie i w Rosyi — ks. hrabia Szembek, obecnie biskup płocki.

W Poznaniu założyli Niemcy akademię, mającą na celu rozwój nauk, a właściwie założyli ją Niemcy w tym celu, aby prowadzić z polskością walkę. Polacy nie wiele sobie robią z tej twierdzy niemieckiej, usadowionej w największem mieście polskiem pod zaborem pruskim.

Ks. Arcybiskup Stablewski zachorował dość ciężko. W całej dyecezyi rozpisano modlitwy za dostojnym Pacyentem.

Wiedeń. Rada państwa rozpoczęła swoje obrady 17 b. m. Zaraz przy rozpoczęciu sesyi okazało się, że walki narodowościowe trwać będą dalej i nie ma nadziei, aby z pożytkiem pracowała dla Państwa. Coraz więcej utrwala się tedy zdanie, że cała Rada państwa nic nie warta i że należy do gruntu zmienić urządzenia państwowe.

Hiszpania. W Barcelonie odkryto spisek anarchistyczny. Spiskowcy mieli zamiar wrzucenia bomb do gmachów publicznych. W pewnym domu przy ulicy Rosselona znalazła policya gotowe petardy, naboje dynamitowe, kule, zapały i papiery. Wynajmujący pomieszkanie, niejakiś Avino, zdołał wczas zemknąć. Wskazówki otrzymali anarchiści z Paryża.

Czechy. Stronnictwa Staroczechów, Młodoczechów i agraryuszy czeskich połączyły się i wydały odezwę wspólną do narodu czeskiego, w której mówią o potrzebie oddzielenia królestwa czeskiego od Austryi, nadania Czechom zupełnego samorządu, dalej jest protest przeciw podziałowi Czech na Czechy niemieckie i czeskie, oraz protest przeciw jakiemukolwiek większemu zbliżeniu się Austryi do Niemiec. Odezwa, pod którą podpisanj są wszyscy wybitniejsi politycy czescy, wywarła podniosłe wrażenie na ludności.

Serbia. Król Piotr I w kłopotach pieniężnych. Król mianowicie zamierzał zaciągnąć 4 milionową pożyczkę w pewnym banku francuskim, lecz dano mu na jego podpis tylko milion franków, którą spłacać będzie rocznemi ratami po 30 tysięcy.

Anglia. Na bankiecie w Londynie przemawiał prezes ministrów Balfour o położeniu politycznem w Europie. Mowca twierdził, że najgorliwszym obrońcą ogólnego pokoju jest car rosyjski, a od Japończyków spodziewać się można, iż zachowają umiarkowanie przy stawianiu żądań. Tam więc nie ma powodów do niepokoju. Daleko trudniejszem jest położenie w Macedonii. Projekt reform ułożony przez Austryę i Rosyę, nie jest wprawdzie najlepszym, lecz zawiera najmniejsze żądania, które bądź co bądź przeprowadzone być muszą. Na odrzucenie tychże lub na przewłóczenie ich przeprowadzenia w nieskończoność nie można żadną miarą zezwolić. Wizyta króla angielskiego we Włoszech, w Portugalii i Francyi zacieśniła węzły przyjaźni pomiędzy temi państwami a Anglią. W końcu wskazywał mówca na niebezpieczeństwo, zagrażające Europie ze strony narodów wschodnich. Przeciwko temu niebezpieczeństwu powinny się skupiać narody europejskie, a rząd każdego państwa europejskiego powinien o tem pamiętać, iż wprost zbrodnię popełnia popychając naród do wojny. Wszelkie sprawy zawiłe i oporne należy przedkładać takiemu sądowi rozjemczemu do rozstrzygnięcia, przeciwko wyrokom którego nie byłoby żadnej apelacyi. Ładne to są słowa, lecz postępowanie rządów nie odpowiada słowom ministrów.* Im więcej mówi się o pokoju, tem więcej państwa się zbroją.

Rosya. Jeden z jenerałów bawiących we Włoszech chciał kupić zwłoki św. Mikołaja, spoczywające w katedrze w Bari, ofiarował za nie milion rubli. Jenerał chciał zrobić podarunek ze zwłok Świętego carowi. Rozumie się, że kupno mu się nie udało.

Pogadanki w Kółku włościańskiem

w okolicy Szynwałdu.

III.

Wojciech. Ten pan Stefczyk z Wydziału Krajowego dokumentnie wszystko opowiedział jakby łopatą do głowy tę kasę Reifeisena włożył.

Jan. Trzebaby głupiego coby nie chciał tego dobrodziejstwa. Ja zaraz pożyczę 200 koron a wy Wojciechu i Szymonie za mnie poręczycie.

Wojciech. Poręczymy, bo wiemy, że to nie na zbytki, ale na spłacenie długu i na zakupno bydła potrzebujecie.

Jan. Od 100 koron płaciłem 20 koron na pół roku a teraz płacić będę tylko 3, więc 17 koron zarobię.

Wojciech. Mnie już czterech mówiło że złożą swoje pieniądze do naszej kasy, bo im nic nie przynosiły.

Jan. A mnie nikt prócz żyda nie chciał pożyczyć.

Wojciech. Bo się ludziska sparzyli, bo nikt nie chciał oddawać, ale teraz to co innego, każdy czy chce czy nie chce, musi raty spłacać. Gromada to wielki człowiek.

Szymon. Kilku już myśli o kupieniu nowych parcel, których teraz tyle jest na sprzedaż, ale skoro tej kasy nie było, nie mogli o tem myśleć.

Jan. Niech Pan Bóg da zdrowie naszym Jegomościom, że o tem pomyśleli i nas do tego namawiali. W Zalasowy i Zwierniku także już tego Reifeisena zaprowadzają.

Wojciech. Żydom tylko nie w smak i powiadają,

że gdyby to było co mądrego to oniby już dawno te kasy zakładali. Widzą oni, że będziemy się bez nich obchodzić i lichwy już nie będą mogli z nas ściągać. Co to pieniędzy nam przybędzie a im ubędzie.

Jan. Pokazuje się tu, że najmędrszy z nas był Bartosz, skoro od 10 lat zerwał z żydami.

Wojciech. A pamiętacie jak to na niego wygadywali, że głupi, że skapieje, jak żydzi na niego rozmaite gadania wymyślali, aby nikt za nim nie szedł, a nareszcie go podpalili. Niema zawziętszego narodu.

Jan. Ani chytrzejszego. Jak oni umieją schlebiać kiedy chcą oszukać. Od ognia, wojny i żyda ratuj nas Panie!

Szymon. Na te chytrości schlebiania i podstępy jest tylko jeden sposób żeby ich unikać.

(Wchodzi *Bartosz* i mówi). Swięta prawda, a uczony ksiądz Kalinka już dawno pisał, że trzeba nam wstrzemięźliwości od wódki i od żydów.

Czytałem dzisiaj w gazecie, że żyd Izaak Gerstner w Dąbrowy został skazany na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień za fałszowanie wagi. Przyczepiał ciężarki od spodu tej szalki, na której leżał towar. — Gdyby tak wszystkich nieuczciwych handlarzy skazywano, zabrakłoby więzień.

Wojciech. Inni potrafią pod spodem funta żelaznego wydrążać dziurę i tym sposobem mniej odważają i rozmaite mają sposoby, ażeby tanio sprzedając zarobić.

Bartosz. Dobrzeby było żeby kto napisał książeczkę o sposobach jakich żydzi używają, by ludzi oszukiwać, aby ich podejść pochlebstwami, kłamstwami i różnemi chytrościami, ale by tego na wołowej skórze nie spisał. Piszą nam o myszach, szczurach, chrabąszczach i innych szkodnikach, czemuby nie pisać o żydach.

(Przychodzi ks. Wikary i mówi): Nieraz już takie książki pisano. Tysiąc lat temu Agobard arcybiskup Lyonu napisał książkę o bezczelności żydowskiej, również i św. Tomasz z Akwinu, a sławny lekarz polski Syreniusz, który pisał o ziołach dodał tam i rozprawę o żydach, w której wspomina, że zwykli oni zadawać jakieś zioła, aby obudzić w ludziach miłość i zaufanie do żydów. — Poseł Merunowicz napisał już kilka książek przestrzegających o żydach, podobnie Ks. Jeż, Ks. Ciemniewski, a warszawskie pismo *Rola* co tydzień opisuje ich sprawki.

Henryk Sienkiewicz, o którym tyle słyszycie i czytacie jego książki, powiada, że każdy u nas ma swego żyda, którego wyjmuje z pod ogólnej niechęci do żydów, co znaczy, iż każdemu się zdaje, że jego żyd to uczciwy człowiek, któremu można zaufać.

Bartosz. Ja już nie mam takiego żyda, ale dawniej miałem i zdawało mi się, że Icek to najuczciwszy człowiek, póki mnie grubo nie oszukał.

Ks. Wik. Słyszałem na odpuście, że w wielu parafiach pozbywają się żydów przynajmniej z karczem. W Chołowy żyd zaczął tracić, bo ludzie szli tylko do gospody chrześcijańskiej i wyniósł się. W tej samej parafii dziedzic usunął żydów z karczem i z myta, ale chrześcijanie, których tam posadził, rozpili się, i żydów nazad powołał. — W wielu miejscach organiści wzięli propinacyę i prowadzą gospody chrześcijańskie, na czem nieźle wychodzą, chociaż wódki mało szynkują, a na przykład w Cieklinie w Jasielskiem to już bez mała jak w Szynwałdzie. Karczmy w mniejszych wioskach poznoszone, a we wsi Kosnelnej jest gospoda, gdzie ludzie przychodzą na szklankę piwa, lub kawy i na pogadankę. Wódki już nikt nie pije, ale za to kupują parcele.

— Ale co słychać w sklepiku Kółka.

Wojciech. Dobrze słychać, bo Szmulowi wyszły towary które tak tanio sprzedawał, a ludzie do nas wrócili a sprzedajemy znowu po zwyczajnych cenach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Bohdan Zaleski.

WSTĘP.

Naród, który sam siebie szanuje, szanuje także i czci wielkich poetów swoich, a przedewszystkiem czyta ich utwory i często zna je na pamięć. Już w czasach starożytnych przed narodzeniem Chrystusa Pana po miastach greckich pełno było posągów Homera lub wielkiego twórcy dramatu [1]), Sofoklesa; niemniejszą czcią cieszył się u Rzymian Wergilius, autor Eneidy [2]); dziś jeszcze uczniowie w naszych gimnazyach uczą się łaciny i greki, ażeby wyjątki z dzieł tych poetów przeczytać i zrozumieć. Człowiek choć trochę wykształcony powinien także mieć wyobrażenie o utworach Danta, największego poety włoskiego, który w «Boskiej komedyi» opiewał piekło, czyściec i niebo; powinien wiedzieć, dlaczego cały świat uważa za największego poetę Szekspira, który żył przy końcu XVI i na początku XVII w. w Anglii i napisał wiele utworów dramatycznych. Nie będę wspominał tu o innych geniuszach poezyi różnych narodów, choć wielką przyjemnością i ogromnym pożytkiem dla ducha jest utwory ich poznać, jeżeli nie w oryginale, to przynajmniej w tłómaczeniach.

Ale słusznie mówi przysłowie: Bliższą jest koszula ciału. Jeżeli znać Homera, Sofoklesa, Wergiliusza, Danta, Szekspira jest ważną rzeczą dla ka-

[1]) Utwór poetycki, przedstawiający ważne zdarzenia w rozmowach.

[2]) Eneida jest to utwór poetycki, przedstawiający przygody Eneasza.

żdego, kto ma pretensyę do najskromniejszego wykształcenia, to dla Polaka nie znać polskich największych poetów jest wstydem i hańbą! Pocóż uczyć się czytać, jeżeli z tego nie mamy mieć żadnej przyjemności, ani żadnego dla siebie pożytku? Czegoś się nauczył w szkole, to ci wywietrzało z głowy, a to dlatego, boś się nie brał do czytania; a wszakci i kosa stępieje, jeżeli jej nie klepiesz. Im więcej i częściej czytasz, tem większej w tem wprawy nabierasz i tem ci szerzej świat się otworzy. Czytać poetów jest rozkosz wielka i z niczem nie dająca się porównać. Miło wprawdzie po ciężkiej pracy zasiąść przy misie i łyżka po łyżce zajadać mleko z kluskami, ale takiej przyjemności to i krowa doznaje. To przyjemność zwierzęca. Człowiek nietylko chlebem żyje, ale i duchem Bożym, mówi Pismo św. Dlaczegóż tak od tego ducha Bożego uciekasz, jak szatan od święconej wody? Czemuż w święto lub niedzielę, zamiast siedzieć bezczynnie z założonemi rękami, nie przeczytać ustępu z Biblii świętej, nie przejrzeć gazetki, nie otworzyć książki, gdzie znajdą się drukowani poeci nasi? Czytać poetów jest przyjemność wielka i pożytek wielki, a poświadczy to każdy, kto czytał. Oni duszę rozszerzają, oni świat otwierają dla duszy; oni ściągają niebo na ziemię, a ziemię podnoszą do nieba; oni ze smutnym płaczą, a z wesołym śpiewają tak skocznie, że i głazy na dźwięk ich lutni tańczą; oni tajemnice przyrody odczuwają, trwogą umieją serce ludzkie napełnić, wielkość Boga wyśpiewać, piękność słońca i wiosny i morza i lasu wystawić; oni niedolę ludzką, nędze, ból, sromotę i śmierć rozumieją, politowanie czują i budzą, serca kamienne kruszą, z człowieka dzikiego czynią postać anielską. Ale trzeba czytać ich i czytać jak najwięcej i przejmować się nimi jak najtkliwiej.

Oni to wreszcie, poeci nasi polscy, są naszym największym skarbem narodowym, którego nam nikt nigdy wydrzeć nie zdoła. Bo cóżto my mamy: ojczyznę nam wydarto, rozdzielono na trzy części, między trzy mocarstwa; nie mamy ani królów swoich, jak dawniej, ani wojska swego, ani państwa swego. Wykreślono nas z mapy państw europejskich, jak gdyby nas nie było. Ale jak długo mamy język swój narodowy, poetów narodowych, którzy są tego języka jakby stróżami i kapłanami, tak długo Polakami pozostaniemy i nikt nas nie zmieni ani w Niemców, ani w Anglików, ani w Moskali.

Jakich że my mamy poetów? O tem uczy historya naszej literatury. Mieliśmy już w XVI w. Jana Kochanowskiego, który tak ślicznie przełożył psalmy Dawida na polski język i opiewał przedwczesny zgon swej ukochanej córeczki, Urszuli, w Trenach. W XIX w. żyli najwięksi narodu naszego poeci: Mickiewicz Adam, Słowacki Juliusz i Krasiński Zygmunt. Wiadomo, że ciało Mickiewicza, który był wielką naszą chlubą przed całym światem, pochowano w Krakowie na Wawelu, między grobami królów dawnych, a pomniki z bronzu bardzo drogie, ze składek całego narodu, postawiono w Krakowie, Warszawie, Poznaniu i Lwowie.

O tym nadzwyczajnym geniuszu, którego życie i dzieła znane są wielkiej części polskiego ludu, wyjdzie później książka, pomieszczona w Bibliotece *Prawdy*. W tej książeczce chcę pisać o życiu i poezyach mniejszego poety polskiego, nie takiego, jak Mickiewicz orła, bo nie takim wielkim, jak Mickiewicz, lub Słowacki, lub Krasiński, obdarzony był od Boga talentem poetyckim Józef Bohdan Zaleski. A jednak warto o nim pisać i poezye jego poznać dlatego, bo to był człowiek bardzo piękny i szlachetny, a jakim on był w sobie, w życiu i czynach, taką też była i poezya jego: nie górna, nie porywająca, nie wieszcza i natchniona, ale bardzo czysta, bardzo szlachetna, bardzo rzewna i tkliwa, bardzo szczera. Nazywają go słowikiem ukraińskim, bo pochodził z Ukrainy, a dzwonił piosenki, jak słowik w gaju, takie dźwięczne, takie melodyjne i rzewne, takie słowicze jakieś w swojej wiecznej majowej świeżości i prostocie. Oto posłuchajmy, jak sam o sobie śpiewa w jednym wierszu:

«Gdy na górach świta dzionek,
A w dolinie srebrzy rosa,
I ja śpiewam jak skowronek,
I ja lecę pod niebiosa.
Lecę, gonię wspomnień marę,
Z kwiatów życia wieniec plotę,
Piękność, miłość, czucie, wiarę
Na ogniwo spajam złote.
Świat odbija moja dusza,
Jak zielony brzeg krynica:
Wszystko piękne tkliwie wzrusza,
Wszystko tkliwe ją zachwyca.
Łza na krótko oko cieni,
Częściej płoną w niem rozkosze;
Bo co ziemskie, rzucam ziemi,
Co niebieskie, w niebo wznoszę.
Z niewcielonych gdzieś tam światów
Garnę uczuć, myśli skarby;
Z nowych dolin, z nowych kwiatów
Do obrazów zbieram farby.
Wszystko kwitnie, wszystko woni,
Sympatyczne czucia wznieca;
Kwili słowik u jabłoni,
Zapłonionej jak dziewica.
Brzmią śpiewacy polni leśni,
Pierś podnosi rzewność błoga:
Przyrodzenie wielbię w pieśni,
W przyrodzeniu wielkość Boga.
Brzmią śpiewacy i na przemian,
To na dole, to na górze,
To dla niebian, to dla ziemian,
Wtórzą dla mnie, dla nich wtórzę.
Tak przebiegam różne tony,
Pierwej z sercem dźwięk pogodzę;

I czyściejszy, upiękniony
Po samotnej puszczam drodze.
Myśl mej pieśni nie przekwita,
Jako niebo, serce, wiosna;
Wiecznie świeża, rozmaita
I dziewicza i miłosna.
Coraz w gaju śpiew ucicha,
Wolniej buja kilka chwilek,
I z wonnego róż kielicha
Piję balsam jak motylek.
Znowu lecę między ziółka,
Między gaje, łąki, wody;
Biorę miody, a jak pszczółka
Nie dla siebie biorę miody.
Gdy w polocie mym znienacka
Coś mię draśnie lub ukole,
Widzę wkoło piękne cacka
I jak dziecię koję bole.
Nic wyrzekam nigdy zbytnie,
Błogo w lubym żyję błędzie;
Wiosna kwitła, więc odkwitnie,
Lecz gdzieindziej kwitnąć będzie.
Czara życia nie wciąż miodna;
Gdy cykutę spełnić trzeba,
Chrześcijanin — spełnię do dna
I — wesoło spojrzę w nieba.
Duch nie zgaśnie przez skonanie...
A dla ziemi, u mogiły
Kilka piórek pozostanie,
Co ku niebu mnie wznosiły».

Nie trzeba długo i daleko szukać. Już ta piosenka odsłania nam serce tego poety do dna; poznajemy, jak on kocha niebo, drzewa, rosę, kwiaty, słońce, pszczółki miód zbierające na kwiatach, jak jest skromny i pokorny wobec Boga, jak brzydzi się wszystkiem, co brzydkie i szkodliwe, jak cierpliwie znosi troski i cierpienia, jak niezłomnie wierzy w przeznaczenie duszy ludzkiej, pogodny, jak słońce, w prostocie podobny do dziecka, w dźwięczności wiersza do słowika. Dlatego to pisałem, że warto poznać jego poezye i jego życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Rady Państwa.

Koło polskie odbyło posiedzenie 16 listopada br., na którem omówiono krótko obecne położenie polityczne. Na tem posiedzeniu poseł Wojtyga przedstawił prośbę właścicieli realności w Półwsiu Zwierzynieckiem o wymazanie ich z hipotek rewersów demolacyjnych, a to z powodu sankcyonowania ustawy o sprzedaży gruntów fortyfikacyjnych. — Minister Piętak sprawę tę przyobiecał omówić w Ministerstwie wojny.

Na tem posiedzeniu p. minister Piętak przedstawił, co dla Galicyi wstawione jest w budzecie państwowym na rok 1904.

Podaję tutaj ogólne cyfry z tego przedstawienia:

Ministerstwo spraw wewnętrznych:

Na administracyę polityczną 4,874.000 kor., t. j. o 485.667 koron więcej, niż w poprzednich latach. Z tego znaczna część na uregulowanie poborów dyetaryuszy i sług publicznych, powiększenie statusu urzędniczego i statusu Dyrekcyi policyi w Krakowie, na drogi rządowe 2,459.700 kor. — na regulacyę rzek 3,223.000 kor., — nadto wstawione są odpowiednie kwoty na budowę starostw w Zborowie i Skałacie.

Ministerstwo obrony krajowej:

Wstawiono odpowiednie kwoty na pomnożenie służby policyjnej we Lwowie i powiększenie żandarmeryi w kraju.

Ministerstwo oświaty:

Ustanowienie czwartego inspektora dla szkół średnich — oraz stała dotacya na Akademię umiejętności w Krakowie, w wysokości 50.000 kor.

Dla Muzeum Narodowego w Krakowie subwencya 4.000 kor., oprócz tego nadzwyczajna subwencya 10.000 kor. na rozszerzenie lokalu dla Muzeum.

Pierwsze raty na restauracyę kościołów:

Św. Katarzyny w Krakowie	35.000 kor.
Św. Piotra w Krakowie	4.000 kor.
Katedry w Przemyślu	50.000 kor.
Kościoła farnego w Bieczu	6.000 kor.

Na budowę Uniwesytetu we Lwowie 142.000 kor., na rozszerzenie Politechniki 110.000 kor.

Na tworzenie nowych szkół średnich, tj. gimnazyum w Nowym Targu, II. gimnazyum w Rzeszowie i szkoły realnej w Żywcu, wstawiono odpowiednie kwoty, przyczem nadmienić wypada, iż w ostatnich 4 latach powstało w kraju 11 szkół średnich.

Na budowle szkół średnich w Jarosławiu i Tarnowie 160.000 kor.,

oraz powstanie 10 posad nowych dla nauczycieli szkół średnich.

Na utworzenie nowej państwowej szkoły fachowej dla przemysłu maszynowego w Tarnopolu i subwencye dla istniejących już szkół przemysłowych 157.740 kor.

Subwencya dla Muzeum przemysłowego we Lwowie 85.000 kor.

Dla szkół handlowych we Lwowie 17.000 kor.

Na seminarya nauczycielskie więcej o 55.300 kor.

Ministerstwo skarbu:

Na wynagrodzenie miastom za zniesienie konfinicyi dla Krakowa 360.000 kor., dla Białej 240.000 koron.

Ministerstwo rolnictwa:

Subwencya na podniesienie rolnictwa podwyższona o 960.000 kor.

Ministerstwo sprawiedliwości:

Na sądownictwo 16,493.000 kor.
Na budowle sądowe 832.000 kor.

Ministerstwo kolejowe:

Na budowę kolei 51,740.000 kor.
Na dawne koleje lokalne 860.000 kor.
Na większe inwestycye kolejowe 11,916.000 kor.

Kwoty tu wymienione we wszystkich ministerstwach, tyczą się Galicyi z W. Ks. Krakowskiem.

Wojtyga.

Na dzień 50-letniego jubileuszu „SCHRONIENIA STARUSZEK I KALEK" NA BLICHU.

(Wiersz śpiewany w kaplicy Zakładu d. 12 X. 1903 r.)

Pół wieku zbiegło, gdy serce gorące *)
Powolne Ducha Bożego natchnieniu,
Dało początki, przykładem świecące,
„Staruszek, kalek ubogich schronieniu",
Serce to poszło za zasługi swoje
Już po zapłatę w niebieskie podwoje.

Lecz ziarno, w żyzną serc niwę rzucone,
Zeszło i kwiatem zakwitło miłości!
Ogródek, dom mały — rozszerzone —
Urosły w Zakład, przytułek starości,
Co kilkadziesiąt dziś liczy mieszkanek
W słońcu opieki Matek Felicyanek.

I wraz liczniejsze napływały fale
Osób z przeróżnej sfery społeczeństwa;
Pełne dziś salki, pełne wspólne sale
Kryją wdowieństwa szatę i panieństwa
Tych, co rzuciły — w nowe idąc życie —
Złudzeń grób, łzami zroszony obficie.

Tu wichrem losu jednostka złamana
Znajduje przystań po burzach żywota,
Tu się niejedna krwawa koi rana,
Tu się sierotą nie czuje sierota;
Bo wzrok znużony sam zwraca się w końcu
Z ziemskiego pyłu ku gwiazdom i słońcu.

Myśl hyżo leci pod niebieskie stropy,
Więc Cię o! Panie, błagamy w pokorze,
Serca i dusze kładąc pod Twe stopy,
Nad tym Przytułkiem rozwiedź łask swych zorze,
I w uroczystość jubileuszową
Sam pobłogosław tę rzeszę blichową.

Błogosław Siostry, Matki i Kapłany
Za prace, trudy, za ich poświęcenie,
Z jakim bolesne duszy leczą rany,
Światłem zwątpienia rozpraszają cienie;
Za nich my dzisiaj pokorne błaganie
Z głębi serc wznosim, błogosław im, Panie.

Błogosław, Boże, Blichu dobrodzieje,
Żyjącym szczęście daj, zdrowie i siły,
Spełń ich pragnienia, spełń słodkie nadzieje!...
I na te pomnij, co już do mogiły
Cichej odeszły, na wierne Twe sługi,
I zaciągnięte przez nas spłać im długi.

Tu, w tej ubogiej zebrane kaplicy
Tulim się, Jezu, do serca Twojego,
Przez serce Maryi, Twej Matki dziewicy,
O łaski prosim — przez Labra świętego
Cześć Ci oddajem! — bo on przed Twym tronem
Jest pośrednikiem Blichu i patronem.

*) Ś. p. Anastazya hr. Sołtykowa.

ROZMAITOŚCI.

Przedpłatę płacić się powinno z góry. My jesteśmy cierpliwi i stosujemy się do tego, kiedy kto może zapłacić. Ale przy schyłku roku musimy wyrównać rachunki, przeto prosimy o jak najrychlejsze nadesłanie zaległej przedpłaty za rok 1903, w przeciwnym razie wstrzymamy wysyłkę z początkiem następnego roku.

Liczne zażalenia nadsyłają do nas czytelnicy „Prawdy" i odbiorcy kalendarza „Prawdy" przeciwko wiejskim listonoszom. Jedni żalą się, że co drugi tydzień otrzymują gazetę, drudzy narzekają, że dostają powalaną i podartą, inni wreszcie biadają, że nawet kalendarz nie dochodzi w opasce, lecz otwarty, lub że bez obrazków dodatkowych. Jest to wielka niesumienność i nieposzanowanie cudzej własności! Poszkodowani powinni zwrócić się do urzędów gminnych i żądać ukarania winnych.

W Gorlicach utworzył się powiatowy komitet ratunkowy. Członkowie komitetu podzielili cały powiat na miejscowe okręgi i rozpoczęli gorliwą ratunkową działalność.

Pozbyli się żyda. W Rybarzowicach siedział w domu gminnym żyd Jucker i robił geszeft na trunkach. Jednego święta ludzie zebrali się przed lokalem i urządzili ogromne gwizdanie, którego Jucker tak się przeraził, że zerwał kontrakt z wójtem zawarty i wyniósł się co prędzej z wszystkimi flaszkami i beczkami do innej wsi.

Trzech Rybarzowian, a między nimi Ludwik Dobija, radny powiatowy, znany ze swej ogromnej ruchliwości i niepospolitej energii w pracy około podniesienia oświaty, dostało się za powyższą awanturę na ławę oskarżonych w Wadowicach. Słuszna sprawa jednak zwyciężyła. L. Dobija, który jest założycielem czytelni i straży ogniowej w Rybarzowicach, został od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony, gdyż mu nic prokurator nie mógł udowodnić, podobnie został uwolniony Górny, a tylko Marek za pobicie szyb dostał 8 dni.

Na Winnikach, które są jakby przedmieściem Żółkwi, istnieje oddawna Kółko rolnicze i kasa Reiffeisena, a obecnie został otwarty sklep Kółka rolniczego. Otóż księża Bazylianie żółkiewscy, zakazali ludności ruskiej kupować cokolwiek w tym sklepie i posuwają się tak daleko, że rewidują koszyki kobiet, wracających z kupna, czy nie niosą jakich towarów z tego sklepu. Agitacya ruska rozhulała się w szalony wiatr po całym kraju, obyż nie zbierała burzy z takiej roboty.

Mianowani biskupi polscy. Papież zamianował biskupa płockiego ks. Szembeka arcybiskupem metropolitą mohylewskim i ks. dra Roopa biskupem wileńskim. Inne mianowania pozostały w zawieszeniu.

W Radymnie wybuchł groźny pożar, który zniszczył około 20 budynków.

Bale za krwawy grosz robotniczy. W Trzebini jest huta cynkowa własność pruskich żydów. Pracuje tam prze-

szło 200 robotników, a praca, zwłaszcza przy ogniu, jest ogromnie ciężka i wyczerpująca siły aż do omdlenia. Robotnikom przy ogniu płacą trzy kor., innym na placu po 1 kor. 50 hal., czyli 75 ct. Jest zwyczaj, że raz w roku robotnikom tym w dzień św. Floryana po nabożeństwie wyprawiają właściciele żydzi bal, t. j. hulatykę i pijatykę. Powie niejeden z Czytelników: ano, niechże się ci biedacy choć raz w rokn zabawią, kiedy im tę zabawę niektórzy chlebodawcy urządzają. Gdyby tak było, i mybyśmy przeciw godziwej rozrywce nic nie mieli. Ale cóż, kiedy ten bal, na który właściciele pospraszają swych gości, muszą robotnicy swym krwawo zapracowanym groszem zapłacić, bo każdemn wytrącają ze zarobku po dwie korony! I gdzież sumienie kazać tym nędzarzom płacić na przymnsowy bal aż po dwie korony! U niejednego głód i chłód w domu, a tu każą mu się bawić i za to płacić! Przeciw takim przymnsowym balom powinni robotnicy zaprotestować, a jeśli właściciele chcą bal urządzić, to niech go urządzą swoim kosztem, a nie krwawicą robotników. Robotnicy, na rok następny na bal nie dajcie ani centa!!!

Nieszczęśliwy wypadek. Przy robotach regulacyjnych na Dniestrze pod Haliczem skutkiem nieszczęśliwego wypadku 6 robotników straciło życie. Robotnicy ci jechali galarem, naładowanym kamieniami. Nagle galar nderzył silnie o zaporę i zaczął tonąć. Mimo natychmiastowej pomocy zdołano uratować tylko dwu robotników.

Podrożenie cen nafty. Fabryki nafty, które dotąd robiły sobie wzajemnie konknrencyę i przez to wywołały zniżkę cen, pogodziły się obecnie i zawiązały tak zwany kartel na lat cztery. Zgoda fabryk odbiła się już na odbiorcach, bo cena podskoczyła o przeszło 10 K. na 100 kg. i prawdopodobnie jeszcze się podniesie w najbliższym czasie.

Czarny deszcz. Z Tyflisu (Rosya) donoszą o dziwnym zjawisku natury, jakie zdarzyło się w tamtejszych stronach. Oto ściemniło się o godz. 12-tej w południe nagle tak, iż trzeba było zapalać lampy. Następnie zaczął padać czarny deszcz, który po sobie zostawiał na ścianach domów i na ziemi ślady, jakby od sadzy lnb kopcia. Zjawisko to trwało około 20 minnt.

Baczność! W tym numerze „Prawdy“ zaczęliśmy drnk ciekawego życiorysu Bohdana Zaleskiego. Tylko część opowiadania umieścimy w gazecie, dla brakn miejsca, a resztę podamy w osobnej książce z portretem Bohdana Zaleskiego. Przedpłacający bibliotekę „Prawdy“ dostaną tę książkę jako siódmy tomik biblioteki. Jestto pierwsza książka z literatury polskiej, którą wydamy w paru latach. Przedpłata biblioteki wynosi tylko 1 koronę rocznie. W grudniu tego roku wydamy ósmą (8) książkę bogato ilustrowaną, z opisem życia św. Franciszka Serafickiego.

W przyszłym roku 1904 wydamy 6 książek rozmaitej treści. Oprócz książek prawniczych, ponczających o miarach i wagach, podających wiadomości z literatury polskiej, dostaną prenumeratorzy biblioteki „Prawdy“ także nauki katechizmowe Ks. Vianneya, proboszcza, który ma być kaunonizowanym, czyli nznanym za świętego przez Stolicę św.

Praktyczny kurs naukowy dla kasyerów i członków Zarządu Spółek oszczędności i pożyczek, urządza z polecenia Wydziału krajowego Biuro patronatu dla kas Raiffeisenowskich. Kurs ten odbędziesię we Lwowie w czasie od 7 do 19 grudnia b. r. Niezamożni kandydaci przedstawieni przez Zarządy lub Komitety założycielskie Spółek oszczędności i pożyczek mogą uzyskać zasiłki na koszta podróży i ntrzymania się po 50 kor. — Podania należy wnosić najpóźniej do 28 listopada b. r. do biura Patronatn w Wydziale krajowym.

Nowa pstrągarnia. W b. r. stanął w Poroninie, nad bystrym i zimnym Porońcem, ramieniem Dunajca białego, nowy Zakład hodowli ryb łososiowatych. Założył go za zachętą i według wskazówek p. Dra Zygmunta Fiszera, inspektora rybactwa krajowego Józef Chowaniec właściciel młyna i tartaku a uczeń ostatniego kursu rybackiego. Dnia 8 września dokonał poświęcenia nowego Zakładu Ks. Franciszek Nycz, zasłużony proboszcz w Poroninie w obecności p. inspektora Fiszera. Po poświęceniu zwiedził p. inspektor nowy zakład i oglądał jego urządzenia wykonane podług najnowszych wymagań. Niebawem Zakład rozpoczął skrzętną pracę i hodnje znaczną ilość pstrągów rzecznych i łososi. W imię solidarnego popierania przemysłu rodzimego, powinien nowy Zakład znaleść wszechstronne poparcie u hodowców ryb w kraju, u dzierżawców rewirów rybackich, zwłaszcza że dotąd nie wiele jest w krajn wylęgarń ryb łososiowatych, że wylęgarnia nowa jest nrządzona wzorowo i znajduje się w nader korzystnych naturalnych warunkach, jak rzadko która, wobec tego jest pewna rękojma i że nowy Zakład odpowie godnie swemu zadaniu. W interesie zaś własnym, powinniby hodowcy ryb zwrócić się do nowego Zakładu czemprędzej z zamówieniami ikry względnie narybku. Adres: Józef Chowaniec, właściciel pstrągarni w Poroninie.

Tanie żywienie koni. Każdy wie z doświadczenia, że koń wydaje często z siebie owies niestrawiony: jestto niemałą stratą dla właściciela, zaleca się przeto przeistoczenie paszy, z czego te wypłyną korzyści, że jej o $^3/_4$ części mniej będzie potrzeba, i że zwierzę mniej spotrzebuje czasn do jej przeżncia. Należy owies przeszrntować na grubo, dodać do niego trochę sieczki z siana i słomy pszennej, jęczmiennej albo owsianej, wszystko razem wymieszać i zwilżyć ciepłą wodą należycie. To zwilżenie przyśpiesza oślinienie karmy i sprawia tem samem dzielniejsze odżywienie. W Anglii, gdzie ten sposób przyjęto, okazały się stąd skutki najlepsze, bo nie tylko że konie robocze są tam bardzo ładne i silne, lecz i we względzie oszczędności nie małe stąd wypływają zyski. Tak naprzykład jedna tylko kompania kupiecka utrzymująca 130 koni, przez zaprowadzenie takiej karmy zyskała w jednym roku 60.000 koron.

Zamiast garnca owsa w ziarnie, dostateczną jest do żywienia kwarta jedna, gdy się owies przeszrutuje na grubo, i dawać będzie koniom.

Rozwiązanie zagadki z nnmeru 46: „Ślepy koń“ nadesłał Br. Lewicki (otrzymaliśmy).

Szarada.

Który to pałac największy na świecie?
Pomyślcie trochę, a łatwo zgadniecie
Pierwszego z drugiem krawcy najczęściej szukają,
A trzecie z drugiem — imię, które wszyscy znają.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Ignacy Pieniążek. My wysyłamy „Prawdę“ znpełnie regularnie w piątek każdego tygodnia. Jeżeli nie otrzymujecie, winą jest poczty albo tych, co z poczty biorą. Prosimy dochodzić winowajcy. Ile razy nie nadejdzie wam numer, piszcie na kawałkn papiern nieopłaconym tak:

Reklamacya. Nru tego a tego nie otrzymałem — i podpis. Na drugiej stronie: Prawda w Krakowie ul. Kanonicza 7. Kalendarz wysyłamy.

Kalendarz kościelny.

22. **Niedziela 25 po S.**, Cecylii. — 23. Poniedziałek, Klemensa papieża. — 24. Wtorek, Jana od Krzyża. — 25. Środa, Katarzyny panny. — 26. Czwartek, Konrada. — 27. Piątek, Waleryana. — 28. Sobota, Grzegorza papieża.

Ceny targowe z dnia 17 listopada 1903 r. za 100 kilo: Pszenica biała od 18·— do 18·50 kor., pszenica czerwono żółta od 17·20 do 18·— kor., pszenica węgierska od

17·20 do 17·80 kor., żyto krajowe od 13·80 do 15 — kor., żyto węgierskie od 15 20 do 15·60 kor., jęczmień na krupy od 12·— do 12·50 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·20 do 13·50 kor., groch od 18·— do 24·— kor., tatarka od 14·— do 15·— kor., proso od 11·50 do 13·— kor., fasola od 20·50 do 26·— kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 7·20 do 7·60 kor., słoma od 4·80 do 5·20 kor., koniczyna od 8·— do 8·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·40 do 4·80 kor., jaja za kopę od 3·— do 4·— kor., masło za kilogram od 2·— do 2·20 kor., masło za garniec od 7·— do 7·70 kor., kukurudza za 100 kg od 12·50 do 14·40 kor., kapusta w głowach świeża za kopę od 1·60 do 3·— kor., rzepak zimowy za 100 kg od 19·— do 21·— kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.